

Ludzie potrzebowali tej nadziei

5 lutego 2022

Rozmawiamy z protestującymi w Ottawie Robertem Barukiem, Danielem Barukiem i Marcinem Stachoniem.

[]

ROBERT BARUK: Bardzo się cieszę, że tutaj przyjechałem. Choćby dlatego, że teraz widzę ile ludzi myśli tak jak my. Nie każdy ma możliwość nie każdy ma odwagę. Ludzie popierają nas jak mogą. Każde wsparcie jest potrzebne jeżeli cokolwiek mogę poprosić to więcej wsparcia, flagi przed domem napisy, żeby pokazać ile ludzi myśli tak jak my.

– Panowie witam dziękuję bardzo, że zgodziliście się zdać relację w kolejnym dniu. No to zacznijmy od tego, że sytuacja się trochę zmieniła, bo wystąpił premier, który na razie nie zostawia żadnej furtki na rozmowy, powtórzył te same poglądy; że to są ludzie którzy są marginesem społeczeństwa. Zaczyna się wam panowie przypisywać radykalizm, to znaczy robi się taką samą propagandę jaką pamiętam z czasów PRL, te same chwytły propagandowe które widzimy w CBC, w tych dużych gazetach. Politycy potępiają rzeczy, które nie miały miejsca, ale powiedzcie, jak wygląda sytuacja na ulicy. Czy są traki poza Ottawą? Czy wszyscy już dojechali? Jak z waszej perspektywy wygląda to dzisiaj?

ROBERT BARUK: Sytuacja o tyle się zmieniła, że w weekend było bardzo dużo ludzi, którzy są niezwiązani z transportem, po prostu, ludzie przyjechali z rodzinami samochodami, żeby poprzec ten ten ruch. Natomiast od poniedziałku wracają do swoich normalnego życia do pracy, do domu, do szkół itd. Więc to jest chyba jedna różnica w zasadzie mi się wydaje, że wiele się nie zmieniło poza tą wypowiedzią, którą ja traktuję w

zasadzie jako spodziewaną; wydaje mi się, że od początku wiadomo było, że w Ottawie, jeżeli chodzi o rząd, nikt na nas z kwiatami i z orkiestrą nie czeka. Przyjechaliśmy tutaj, żeby się sprzeciwić polityce rządu i automatycznie wiadomo, że spotkamy się ze sprzeciwem. Ja bym nawet powiedział to jest pozytywne co się wydarzyło, ta cała wypowiedź, bo można było oczekiwać jakichś konkretnych argumentów ze strony rządu, natomiast jakieś takie, przepraszam, że powiem kolokwialnie, szczekanie i staranie się pokazać nas w tym jak najgorszym świetle. No to wydaje mi się, że to jest naprawdę, jeżeli chodzi o rząd kanadyjski upokarzające dla nich, nie dla nas.

MARCIN STACHOŃ: Chociażby nawet biorąc pod uwagę samo to, że złapał wirusa z wynikiem negatywnym, a teraz nagle, jak w poniedziałek trzeba było wyjść do roboty, już ma wynik pozytywny, to on się sam właśnie ośmiesza przed ludźmi i przed całym światem, bo zorientowali się, że to już nie jest normalny polityk, to już nie jest jakiś przywódca, on zawsze był „wodzem” i zawsze będzie błazen, ale teraz to po prostu sam sobie bata kręci. Ludzie to widzą,

– Czy spotykacie się z jakimiś objawami zniecierpliwienia mieszkańców bo burmistrz Ottawy mówi, że zablokowane miasto, że tam sklepy nie działają, że trzeba coś zrobić, że już OK, protest się odbył i do widzenia. Jak to jest waszej perspektywy?

ROBERT BARUK: Reakcja ludzi z Ottawy to naprawdę jest taka, że trudno powstrzymać łzy; ludzie przychodzą z rodzinami, z małymi dziećmi. Nie zapominajmy, że w Ottawie teraz naprawdę są bardzo niskie temperatury, jest bardzo zimno, a wiele ciężarówek jest zaparkowanych kilka nawet kilometrów od samego parlamentu. Rząd stara się po prostu rozbić ten cały konwój, na mniejsze grupy, które łatwiej kontrolować, czy spacyfikować. Natomiast ludzie, którzy przychodzą, to są ludzie zawsze z otwartym sercem, przynoszą nam wszystko, co potrzebujemy, przynoszą nam jedzenie, przynoszą nam jakieś środki do higieny, ludzie przyjeżdżają, biorą nas do siebie,

do domu na noclegi, na kąpiel, robią pranie; robią pranie kierowcom w tym czasie kiedy, kierowca śpi czy się kąpie. Dzisiaj przyszła rodzina z małym dzieckiem. Dziecko nam wręczyło taką laurkę, akurat w samochodzie zostawiliśmy, narysowana była, wiadomo jak małe dziecko rysuje, ciężarówka. Wielkie „dziękuję” na tej laurce. Widziałem starsze małżeństwo, nie wiem w jakim wieku, ale naprawdę starsi ludzie, ledwo szli. Idą niosą jakieś tam owoce, nawet przychodzą tylko po to, żeby się podzielić tym, że są z nami, że za nas się modlą, że cieszą się, że zaczęliśmy to, że mają wreszcie nadzieję. Wiele ludzi po prostu nareszcie ma nadzieję. To są sytuacje, kiedy naprawdę trudno powstrzymać emocje, czasami trudno powstrzymać łzy.

– Mają nadzieję na powrót do normalności, do tej Kanady, którą znaleźliśmy, do której przyjechaliśmy?

MARCIN STACHOŃ: Ja na przykład wczoraj spotkałem grupę ludzi, gdzie kobieta przyszła, otworzyła drzwi przytuliła mnie. Dała mi 100 dolarów i mówi, że jak już się to wszystko skończy, żebym miał za co do domu wrócić, żebym miał na paliwo. Tego się nie spotyka na co dzień.

ROBERT BARUK: To jest to, co w tej chwili widzimy w ludziach. Ja nie wiem, przynajmniej, ja osobiście może akurat jakoś pesymistycznie do życia podchodzę, ale ja nie wierzyłem, nie spodziewałem się, że ludzie na to stać.

– To jest taki „festiwal”, jak „festiwal pierwszej Solidarności”. Ja to pamiętam kiedy ludzie właśnie poczułi się braćmi. Poczuli się wspólnotą. I szczerze mówiąc, później czułem też coś takiego jeżdżąc na Marsze Niepodległości do Warszawy, i też od czci i wiary tych ludzi odsądzano, ale właśnie tam się to czuło, że jesteśmy razem. To są te piękne chwile, ale cały czas jest to pytanie co dalej? Czy jest nadzieja, bo myślę że władza działa dwutorowo, z jednej strony żeby podzielić was panowie, to znaczy na tych, co będą chcieli odjechać i to jest ważne żeby się nie dać podzielić i z

drugiej strony – no właśnie – wisi w powietrzu prowokacja, pacyfikacja i tak dalej. Dzisiaj słyszałem, że rozsypano jakieś gwoździe na autostradzie z Montrealu... Czy wszystkie traki dojechały czy jeszcze są poza Ottawą, gdzieś w polach?

ROBERT BARUK: – Jeżeli ktoś to obserwuje z zewnątrz, to może być prawdopodobnie trochę zdziwiony pewną sprawą, że ciężarówki wjeżdżają, wyjeżdżają; nie wszyscy są w stanie być z nami tutaj cały czas, są ciężarówki, które przyjeżdżają na dzień, na dwa, na kilka dni, muszą wracać, inne ciężarówki dojeżdżają, więc cały czas jest ruch ciężarówek. To nie świadczy absolutnie o tym, że słabnie siła tego konwoju, wręcz przeciwnie, następne konwoje wyruszyły z Alberty, wyruszyły z Saskatchewan, następny pod koniec tygodnia wyjeżdża z Toronto. A organizatorzy są naprawdę bardzo dobrze zorganizowani.

– O to chciałem zapytać, jak z tą organizacją. Czy jest informacja, czy jest obieg informacji, czy ludzie zdają sobie sprawę, co się dzieje?

ROBERT BARUK: Muszę przyznać, że jestem pełen podziwu. My mamy do czynienia naprawdę kilkadziesiąt, prawdopodobnie ponad 100 tysięcy ciężarówek w okolicy Ottawy. Jeżeli chodzi o logistykę to wydaje się po prostu niemożliwe, a oni sobie jakoś z tym radzą. Na pewno są utrudnienia ze względu nawet przez to, że nas podzielono, że ciężarówki są w różnych miejscach, to już samo to powoduje, że jest utrudnione dowożenie paliwa, pożywienia. Są blokowane, zamykane ulice, są zablokowane dojazdy. Dzisiaj jakaś pani właśnie przyjechała, przywiozła jedzenie, mówiła, że 4 godziny krążyła, próbowała do nas dojechać, wszystkie drogi pozamykane, a więc na pewno są utrudnienia, natomiast organizatorzy naprawdę niesamowicie szybko organizują paliwo, organizują pożywienie. Jedna sprawa, która wydaje się bardzo podstawowa, przez dłuższy czas nie było żadnej możliwości skorzystać z toalety, utrudniane było dowiezienie, nawet, z tego co słyszałem cofnęli pozwolenie na to, żeby te przenośne ubikacje przywieźć na miejsca, gdzie są ciężarówki. A chcę podkreślić, że to nie są tylko kierowcy

ciężarówek, jest bardzo dużo aut osobowych. Są całe rodziny, są dzieci.

– To są ludzie, którzy nie mają tego podkładu, gdzie mogą sobie po prostu, tak jak kierowca poradzić.

MARCIN STACHOŃ: To są też miejscowi ludzie. Rozmawiałem dzisiaj z jedną osobą, ona powiedziała, że ktoś podarował te przenośne ubikacje. Miasto nie przysłało tego, tylko prywatni ludzie to kupili dla nas. Ja stoję na ulicy od piątku. To jest pierwsza noc, gdzie mogę się wyspać w normalnym łóżku. Siedzę w moim pick up i trzymam się poduszki i jest niesamowicie; od samego rana ktoś przychodzi, jesteśmy w bardzo dobrym sympatycznym kontakcie z policją w tym momencie.

– O to też chciałem zapytać, jak policjanci do was się odnoszą?

MARCIN STACHOŃ: Niesamowicie, mamy wsparcie, oczywiście oni mają też ręce związane, służba nie drużba, a oni nie wiem czy to jest część gry, ale ja widzę, że oni też dużo uczuć mają, że też mają dosyć tego rządu dosyć tego cyrku całego, jaki mamy w Ottawie.

ROBERT BARUK: Ja mam kontakt z organizatorami i wiem, że w całej grupie obsługi tego konwoju jest bardzo dużo byłych policjantów, byłych żołnierzy, weteranów i oczywiście całe zabezpieczenie prawne. I ci ludzie mają cały czas kontakt, tak więc bardzo bardzo silne są sugestie, jak tutaj Marcin powiedział, to do końca nie wiadomo. Każdy mundurowy każdy mundurowy musi wykonać rozkaz i nigdy nie wiadomo co może się stać, natomiast na ten moment są wspaniali, są uśmiechnięci wyrażają się pozytywnie o tym co się dzieje. To nie jest jakieś takie oficjalne przed kamerami, natomiast twarzą w twarz, kiedy z nimi się rozmawia, to są ludzie którzy sprawiają wrażenie bardzo przyjaznych i są po to, żeby pilnować porządku. Jakiegokolwiek objawy jakiegoś chuligaństwa, jakiejś agresji, oni to od razu eliminują. Dzisiaj byłem

świadkiem, jest scena zorganizowana przed samym parlamentem, gdzie są wypowiedzi różnych ludzi. Następna kwestia; wspaniałe, wspaniałe świadectwa ludzi i tam właśnie ktoś tam próbował zakłócić to, wdrzeć się na scenę. Policja natychmiast podjęła kroki i udaremniła to tak, że jak do tej pory nie mamy żadnego sygnału, żadnej żadnego znaku, że tak powiem, ze strony policji, żeby byli negatywnie nastawieni. Ale to jest na dzisiaj.

MARCIN STACHOŃ: Aczkolwiek w porównaniu do tego, co było w sobotę, jak był ten główny wiec, to teraz zmobilizowali, ja bym powiedział, co najmniej 20 – 30 tys. więcej policji z Ontario.

ROBERT BARUK: Widzieliśmy cały konwój policji z Toronto.

– To są policjanci i zwykli, czy to ci, którzy mają te wszystkie rzeczy do walki z tłumem?

MARCIN STACHOŃ: Oni wszyscy mają to wyposażenie. Rozmawiałem z jednym oficerem z RCMP i po prostu mówi, że jeżeli my nie jesteśmy grupą, która chce zacząć jakieś rozróbę, powinniśmy obserwować przede wszystkim zachowanie ludzi i zachowanie policjantów jak oni się zaczynają grupować, jak oni się zaczynają przebierać, to jeżeli nie chcesz dostać pałą, no to się lepiej wycofaj z tego tłumu.

ROBERT BARUK: Bardzo dużo ulic, jeżeli nie większość ulic, jest pablokowanych policja blokowała wszystkie ulice ciężkim sprzętem, różnego rodzaju construction equipment.

Marcin Stachoń: Koparki, ładowarki wszystko co jest ciężkie, czego nie jest w stanie pokonać samochód osobowy czy ciężarówka.

ROBERT BARUK: Większość ciężarówek, gdzie wjechali tam są zablokowane, gdyby była jakaś akcja, prawdopodobnie nie mamy, gdzie się podziać. Tak więc, jeżeli faktycznie by to nabrało jakiegoś kształtu takiego, żeby było niebezpiecznie, no to

jesteśmy tam zdani na to, co z nami zrobią.

– Rozumiem, że starasz się powiedzieć, że nie ma szans na zorganizowanie oporu.

ROBERT BARUK: Czy odwrotu nawet.

MARCIN STACHOŃ: Nawet prawdopodobnie wyjścia z tego tłumu, bo te oddziały szturmowe są tak przygotowane i oni są tak zorganizowani oni mają przyczepy swoje i autobusy.

ROBERT BARUK: Są ustawieni na koniach przyjechały specjalne samochody dla więźniów też widzieliśmy, nie wiem gdzie są rozstawione, bo teraz ich nie widzę, ale widziałem, jak wyjeżdżały.

– Na koniec chciałem zapytać czy macie jakąś pomoc duchową od duchowieństwa, bo ja pamiętam czasy „Solidarności”, byli kapelani „Solidarności”, Czy ktoś do was przyszedł w tej sprawie?

ROBERT BARUK: Nie, nie absolutnie nie; nie chcę mówić za wszystkich – my jesteśmy ograniczeni do tego miejsca, gdzie tylko my jesteśmy zaparkowani. Czy były jakieś próby, a ja osobiście mam bardzo dużo wsparcia z parafii, do której należę z rodziną. Natomiast, tutaj na miejscu nie, nie spotkałem się, jeżeli chodzi o takie wsparcie. Jedną rzecz chciałem wspomnieć. Nie wiem, jakie to są kościoły, ale są kościoły, które otwierały drzwi właśnie dla trakerów, żeby mogli spać, na noclegi. Nie znam dokładnie szczegółów. Nie rozmawiałem z nikim na ten temat, ale słyszałem od innych, że właśnie dużo kościołów otwarło drzwi dla ludzi potrzebujących.

MARCIN STACHOŃ: Dużo właśnie widać, oni to troszkę inaczej wyglądają niż nasi katoliccy księża, bardziej cywilne ubranie, ale bardzo dużo pastorów chodziło i rozdawali ulotki, że jeżeli byśmy się chcieli pomodlić, czy coś takiego zrobić...

– Ale to nie Kościół katolicki?

MARCIN STACHOŃ: Nie, z Kościoła katolickiego to nie trafiliśmy, a ja tam jestem w sumie cały czas, bo tak jak mówię to jest pierwszy raz gdzie jest on na ulicy, żeby się wykąpać i przespać.

ROBERT BARUK: Wiem, że są parafie w których w naszej intencji są modlitwy. Natomiast tutaj na miejscu, z tego, co wiem nie mamy nikogo.

– To jeszcze zapytam najmłodszego uczestnika, jak ty na to patrzysz to takie ważne wydarzenie w życiu chyba to pierwszy raz, czy gdzieś brałeś udziału w tego rodzaju działaniach?

DANIEL BARUK: W sumie pierwszy raz w życiu takie coś, że ludzie się z mam udział pierwszy raz.

– Jak to na Ciebie działa?

DANIEL BARUK: To niesamowite, tak się trochę wahałem bo nie wiedziałem jak to wszystko pracuje, wszystko tak szybko się działo. Wskoczyłem z tatą do samochodu i pojechaliśmy. Na razie tutaj to widzę, że ludzie naprawdę się kupy trzymają, i naprawdę fajnie tutaj jest.

– Czy czegoś Wam po trzeba?

ROBERT BARUK: Na dzień dzisiejszy, wydaje mi się, że jedyną rzeczą jaką potrzebujemy to wsparcia. Tutaj organizatorzy naprawdę zatroszczyli się myślę, że prawie o wszystko. Natomiast lokalne społeczeństwo jeżeliby była jakaś luka to oni to wypełnili z nadmiarem, naprawdę, jak teraz włączam telewizję i słucham wiadomości, to naprawdę przysparza mnie to o śmiech, bo tutaj na żywo widzę, ile ludzi jest z nami, a oni starają się nas pokazać, że jesteśmy jakąś małą grupką wywrotowców, a może chuliganów. To jest wszystko kompletna propaganda, oszustwa, a ludzie przynoszą, słyszałem, że są ciężarówki, które mają takie przyczepy platformy to chyba tak się po polsku nazywa i po prostu ludzie przychodzą i kładą, ustawiają rano, kierowcy się budzą i na tej platformie jest

pełno wszystkiego. To nie jest jedna osoba, to nie są dwie osoby, to są setki, to są tysiące, to naprawdę jest większość z nami. I to mnie napawa wielką nadzieją. Jadąc do Ottawy spotykałem się z różnymi komentarzami, a po co, a głupi jesteś, a to i tak nic nie zmieni, a niech ktoś tam inny nadstawia głowy. Bardzo się cieszę, że tutaj przyjechałem. Nawet z tego powodu bo ja teraz widzę, ile ludzi myśli tak, jak my. Nie każdy ma możliwość, nie każdy ma odwagę. Ludzie popierają nas jak mogą. Każde wsparcie jest potrzebne jeżeli cokolwiek mogę poprosić, to o więcej wsparcia

– Oflagowanie samochodu, napis, coś takiego?

MARCIN STACHOŃ: Przed domami flaga polska.

ROBERT BARUK: Dokładnie, żeby pokazać ilość tych ludzi, którzy myślą tak jak my. Ja nie chcę nikogo osądzać. Ja bym chciał oczywiście żeby wszyscy tutaj byli. Ale jeżeli ktoś nie może, albo nie chce, niech przynajmniej właśnie wywiesi flagę, cokolwiek, nie ma flagi, to jakiś inny znak poparcia przed domem na samochodzie na trawniku. Jeżeli ma biznes, przed biznesem, gdziekolwiek, gdziekolwiek, żeby pokazać te liczby, bo ja widzę w tej chwili, ja wiem, ile ludzi nas popiera. Ludzie nie bójcie się! Nie bójcie się naprawdę jesteśmy większością, znaczną większością! Jest trochę ludzi, którzy może troszeczkę byli oszukani przez ten system, może zmanipulowani. Nie trzeba się tego wstydzić, nie trzeba się tym kierować. Tu nikt nikogo nie osądza. Mamy naprawdę szansę odzyskać z powrotem nasze – jeżeli mogę tak powiedzieć – dane od Boga prawa.

– Panowie. Bardzo dziękuję. Nic dodać nic ująć. Jesteśmy tu z wami. Miejmy nadzieję się zobaczymy niebawem.

ROBERT BARUK: Andrzej, pamiętaj tak jak powiedziałeś z Polski, to nie stało się wszystko w jeden dzień. To była iskra. Były ofiary. To trwało.

MARCIN STACHOŃ: Każdy głos się liczy każda flaga się liczy.

ROBERT BARUK: Chciałbym dodać może jeszcze, że przecież jak większość z nas... Może mylę się, ale mi się wydaje, że większość z nas wyjeżdżała, myśmy uciekali można powiedzieć z systemu komunistycznego no i raczej za wiele nie mieliśmy do zabrania, jakaś tam walizeczka. Więc, ten system dąży do tego samego. To jest to samo. Ten system dąży do tego, żebyśmy nic nie mieli!

– Tylko ludzie jeszcze w to nie nie wierzą.

ROBERT BARUK: Wierzą, wierzą, chcę cię naprawdę wyprowadzić z błędu. Ja to widzę teraz na własne oczy. Ludzie wierzą, tylko ludzie naprawdę potrzebowali nadziei i to co się teraz dzieje, to budzi w ludziach nadzieję, i ludzie to wiedzą, ludzie nie są naiwni.

– Elita oderwana od ludzi, która nie zna ludzi.

ROBERT BARUK: Jeżeli kogoś urażę, to przepraszam, ale ja to czasami mam wrażenie, że oni się nami brzydzą. Jak mamy czelność im przeszkadzać. To, na czym im zależy najbardziej, to żeby ludzie nic nie robili.

Rozmawiał: Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net